

ANTON BOHUSZEWSKYJ

ur. 1935 ?; Omelno

Tytuł fragmentu relacji	Odnaleziony brat
Zakres terytorialny i czasowy	Głubczyce; PRL
Słowa kluczowe	Głubczyce; PRL; Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943; rodzina

Odnaleziony brat

Nie wiem czemu mnie i brata wtedy banderowcy oszczędzili. Mój brat był głuchoniemy, starszy był ode mnie. On ukrywał się z Polakami, wtedy się rozjechali po wszystkich wsiach. U Ukraińców się też chowali. Bo byli i tacy Ukraińcy, co zapraszali ich i żyli w przyjaźni; w Chmielu na przykład, wszyscy Polacy jeździli też do Kupieli.

Ten głuchoniemy brat (on jest z 1929 roku), jak ci Polacy wyjeżdżali, to pojechał z nimi do Polski. Później, jak zacząłem do Polski jeździć, to ten mój kuzyn, Józyk, mówi: „Masz brata”. – „No, ale gdzie?” – okazało się, że aż w Głubczycach. Tam był taki szpital, w którym przebywają tacy troszkę niespełna rozumu. I mi mówi o tym bracie: „On – mówi – jak przyjechał do Polski, to wzięli go szewcy i on szył kaptcie, pomagał im. Ale szewcy to są szewcy – szewcy i myśliwi to najwięksi łgarze – a on nie rozumie. On się też tam ożenił, znalazł jakąś kobitkę, nawet dziecko miał, ono wciąż jest, żyje to jego dziecko.

Później ja go do siebie zabrałem. Zajechałem tam, powiedzieli mi, że on tam jest, no to jedźmyż tam. Pojechałem, ale nie od razu go mogłem zabrać. Nikt nie pozwalał – to najważniejsze – i nie mogłem go zabrać.

On w tych Głubczycach u gospodarza robił pamiątki. Myślę sobie pojedę, zobaczę, jak on się miewa. Pokoik był malutki, a jedzenie – chleb i herbata – to wszystko jest na śniadanie, i od razu do pracy. Popracował, przychodzi, znowu herbatę pije, wyrobił swoje godziny i idzie na miasto. Popalił, popił w mieście.

Jak przyjechaliśmy, to już pokazaliśmy mu, że jesteśmy rodziną. Pojechali jeszcze z Równego do tego gospodarza dwaj mężczyźni. Jak zobaczyli, jak on tam mieszka, to wrócili, żeby mnie odnaleźć: „Jedź po brata, widzieliśmy, jak mu się trudno żyje, jedź, to go zabierzesz”. No dobra. Pojechałem. I ten gospodarz mnie trzymał ponad miesiąc, męczył, nie chciał go oddać, to tak, to siak, tak mną kręcił. Ale ja byłem cierpliwy. Zajeżdżamy do tego szpitala, do dyrektora. „Jemu tu jest dobrze, wszystko kontrolujemy, jest dobrze”. Mówię: „Jakie dobrze?! Jeśli on by zjadł śniadanie, obiad, kolację, nic bym do tego nie miał. Ale on jest tak karmiony, tak żyje...” A ten, jak stał, tak złapał dokumenty: „Zabieraj!”. I

ten gospodarz się przestraszył. W ten sposób go zabrałem. Wiozłem go pociągiem. Mówili: „Ty nigdzie go nie dowieziesz, słaby jest, on tu umrze, co ty zrobisz?”. Ale jest u nas już 25 lat, ma 83 lata.

Data i miejsce nagrania	22.07.2012, Bilsk
Rozmawiał/a	Jurij Matuszczak
Transkrypcja	Aleksandra Cybulska
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Stowarzyszenie Panorama Kultur; Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"